



TVP – sprywatyzować czy zlikwidować?

Rozmowa Aliny Białkowskiej-Gużyńskiej z prof. Jackiem Rostowskim
opublikowana w miesięczniku „Businessman Magazine” Nr 152 (11/2003)

Postawienie na rynku konkurujących z sobą podmiotów, z których jeden ma wsparcie w postaci abonamentu, a inne nie, jest całkowicie sprzeczne z zasadami wsparcia państwa dla przedsiębiorstw...

BM: Czy telewizję publiczną można sprywatyzować?

Jacek Rostowski: Można i trzeba. Europejski model mediów publicznych, finansowanych z quasi-podatków i reklam, załamuje się. Szczególnie w Polsce widać kompletną plajtę tej konstrukcji: TVP nie potrafi być apolityczna. Gdyby to był tylko problem Polski, można byłoby złożyć go na karb raczkującej demokracji. Ale nawet funkcjonująca w Polsce jako "światły punkt odniesienia" BBC przeżywa bardzo głęboki kryzys. Uwierzyła w swoją nieomyślność i onnipotencję i próbuje rozdawać karty w brytyjskiej polityce. Telewizja publiczna przestaje być potrzebna.

Ale przecież istnieje coś takiego jak dobro wspólne, misja społeczna. To nie jest specjalność mediów prywatnych.

A czy misja jest specjalnością mediów publicznych?

Niespecjalnie, ale to nie zmienia faktu, że o tej misji nie należy zapominać. Właściwie zdefiniowana byłaby podstawą do stworzenia telewizji publicznej z prawdziwego zdarzenia.

To jest ciekawy problem. Nie jestem pewien, czy istnieje taka misja, ale jeśli tak - trzeba ją mocno uściślić i ograniczyć. Tak naprawdę są tylko dwa obszary "misyjne": kultura i edukacja. Nie ma natomiast szans na to, by telewizja publiczna spełniała jakąkolwiek misję społeczną w dziedzinie informacji. Niegdyś chlubny wzorzec - BBC - udowodnia swą niezależność od rządu, angażując się w otwartą wojnę z premierem. Misją BBC jest teraz doprowadzenie do upadku gabinetu, który wysłał wojska do Iraku bez wystarczająco mocnych - jej zdaniem - powodów. Czy to jest misja publiczna?!

Ale tych powodów naprawdę nie było.

Możliwe, ale rząd autentycznie wierzył, że istniały. Co więcej, nie zmienia faktu, że BBC posunęła się do kłamstw. Trzeba sobie zadać pytanie, czy w ogóle jest sens w sferze mediów tworzyć byt umocowany podobnie do banku centralnego. Najgorsze jest to, że niezależność mediów opłacanych z abonamentu wcale nie oznacza obiektywizmu. Skoro 70% dziennikarzy BBC głosuje na Labour Party, około 15% na liberałów, a maksimum 10% na konserwatystów...

Jakoś nie przeszkadzało to Margaret Thatcher wygrywać w wyborach.

To były inne czasy, wtedy BBC nie miała ambicji politycznych.

I to się zmieniło - nie tylko w Wielkiej Brytanii. Tyle że mnie jakoś nie jest żal polityków. Emancypacja mediów to efekt spadku zaufania do polityków. Sami są sobie winni, że dziennikarze chcą stawiać ich pod prężerem.

Ale to nadal nie znaczy, że powinny istnieć finansowane z podatków media publiczne. To pomieszanie elementarnych zasad i ról. Oto powołujemy do życia instytucję, która żyje z podatków obywateli, po to, by mówić tym obywatelom, co mają myśleć i w efekcie - jak mają głosować. To się niczym nie różni od działań zaangażowanych w tę czy inną sprawę mediów prywatnych. Jest jednak i inny problem, czysto biznesowy.

Postawienie na rynku konkurujących z sobą podmiotów, z których jeden ma wsparcie w postaci abonamentu, a inne nie, jest całkowicie sprzeczne z zasadami wsparcia państwa dla przedsiębiorstw - takimi, jakie funkcjonują na rynkach innych produktów.

Dlatego trzeba TVP sprywatyzować.

Nie sądzę. Jeśli już - należałoby ją zlikwidować. Nie sprzedawać logo (wręcz zastrzec jego użycie minimum na 50 lat), podobnie z prawami do programów czy muzyki. Sprzedać sprzęt, studia i otworzyć płatny dostęp do archiwów TVP na równych prawach dla podmiotów działających na polskim rynku. Czyli pójść całkowicie w poprzek opinii publicznej i apetytom polityków i przeprowadzić pierwszy w historii proces prywatyzacyjny, w którym maksymalizacja przychodów skarbu państwa musiałaby zejść na dalszy plan.

Albo rozbić TVP na konkurujące z sobą koncerny i jednak sprzedać.

Żeby szefem rady nadzorczej prywatnej TVP1 był Leszek Miller, TVP2 - Jan Kulczyk, a TVP3 - Aleksander Gudzowaty?

Bez przesady. Polscy biznesmeni - koledzy polityków - nie mają aż tak dużo pieniędzy, żeby konkurować z poważnymi inwestorami z zagranicy. Choćby Bertelsmann i Murdoch: niemieccy socjaldemokraci kontra amerykańska prawica w polskiej telewizji. To byłby bardzo ciekawy pojedynek.

Ależ nikt ich nie dopuści do telewizji publicznej! W imię obrony "polskości mediów", rzecz jasna.

Być może nie można mieć wszystkiego. Ale jakąś decyzję trzeba będzie podjąć.

Rozmawiała: **Alina Białkowska-Guzyńska**



Nr 152 (11/2003)

<http://www.businessman.com.pl/>

Jacek Rostowski

Jest profesorem ekonomii na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie. Członek Rady Fundacji CASE.